

...statystyka to permanentna żonglerka liczbami, wskaźnikami, tabelarycznymi opisami różnych zjawisk, a cały problem polega na tym by te dane były maksymalnie obiektywne.

Po co nam statystyka?

Z dyrektorem WUS w Zielonej Górze Romanem Fedakiem rozmawia Krzysztof Chmielnik.

No właśnie, po co?

Funkcjonowanie systemu statystyki to w praktyce stałe lawirowanie pomiędzy dwiema skrajnymi opcjami, tj. statystycznymi sceptykami, którym statystyka wydaje się być do niczego niepotrzebna, a jeśli już jest to można nią zakłamywać rzeczywistość i statystycznymi fundamentalistami, którzy za pomocą statystyki próbują uzasadnić każde zjawisko. A my swą codzienną działalnością podejmujemy się znalezienia tego optymalnego „złotego środka” - statystyki obiektywnej, rzetelnej, odpowiadającej potrzebom odbiorców. A upraszczając, i to jest najczęstsze definiowanie potrzeby istnienia statystyki w trakcie przyjmowania w Urzędzie wycieczek szkolnych - statystyka określa całe nasze życie, od chwili urodzenia, poprzez przedszkole, każdy szczebel edukacji, potem pracę i funkcjonowanie gospodarcze, prawie wszystkie aspekty życia rodzinnego, zdarzeń kulturowych, aż po zgon. Nieco inne tłumaczenie stosuje się wobec uporczywych kontestatorów statystyki, nieskładających sprawozdań, by następnie niecierpliwie oczekiwać na ogłoszenie wskaźnika bezrobocia, wysokości wynagrodzenia, emerytury, czy też spadku lub wzrostu produkcji. Bez pełnej refleksji o związku przyczynowo-skutkowym składanych sprawozdań i ogłoszonych później na ich podstawie wyników i wskaźników.

Czy statystyka to wyłącznie konwencjonalne, często nudnawe serwisy danych, wskaźników, tabel i wykresów?

Statystyka, to nauka o bardzo długiej tradycji, lecz jak sądzę potrafiąca sprostać wyzwaniom XXI wieku, wyzwaniu nowoczesnego społeczeństwa informacyjnego. To dziedzina interdyscyplinarna, korzystająca z doświadczeń ekonomii, matematyki i ekonometrii, socjologii, psychologii oraz historii, niezasklepiająca się wyłącznie na beznamiętnych i suchych prezentacjach wskaźników.

W odniesieniu do tego należy stwierdzić, iż bieżący rok to po pierwsze okres wręcz rewolucyjnych zmian systemu statystyki publicznej, wiążących się z przejściem z konwencjonalnej, papierowej sprawozdawczości, na e-sprawozdawczość zbieraną poprzez Portal Sprawozdawczy. Po drugie, następuje gruntowna zmiana weryfikacji programu badań statystyki publicznej i przejście z dotychczasowego obciążenia prawie 250 rodzajami sprawozdawczości prowadzonej przez wszystkie 16 US-ów, na system specjalizacyjny. W ramach tej specjalizacji naszemu urzędowi przypadło bardzo ambitne i ciekawe poznawczo badanie koniunktury gospodarczej. I po trzecie, gruntowna zmiana podejścia do formy prezentacji danych, poprzez przejście na nowoczesne platformy internetowe, banki danych regionalnych i lokalnych, hurtownie danych, czy też dziedziczne bazy danych.

Wyróżnić należy także aspekt aktywnej współpracy statystyki z administracją rządową i samorządową, instytucjami reprezentującymi pracodawców, bankami, młodzieżą uczącą się i studiującą oraz odbiorcami prywatnymi, Na odrębną uwagę zasługują różnorodne formy współdziałania ze środowiskiem naukowym, choćby ostatnia tego typu inicjatywa i podpisanie w marcu br. umowy o współpracy naukowo-statystycznej pomiędzy Urzędem (WUS – przyp KCH) a Uniwersytetem Zielonogórskim. Wiele sobie obiecuję po kontaktach roboczych i eksperckich statystyków z matematykami i ekonometrami, w kwestii unowocześnienia metodologii oraz narzędzi służących badaniom koniunkturalnym, a także opracowaniem modułów umożliwiających prezentację wyników na poziomie regionalnym.

A czy statystyka nie jest jedynie żonglerką liczbami?

Właściwie mógłbym przewrotnie stwierdzić, że statystyka to permanentna żonglerka liczbami, wskaźnikami, tabelarycznymi opisami różnych zjawisk, a cały problem polega na tym by te dane były maksymalnie obiektywne. By możliwie wiernie odzwierciedlały rzeczywistość. Należy dodać, że statystyka dopracowała się przez dziesięciolecia a nawet dłużej standardów obiektywizujących metodologicznie i naukowo analizę i diagnozowanie różnych zjawisk ekonomiczno-społecznych. Przypomnę bowiem, że na rok ubiegły przypadało 90-lecie GUS, pierwszej instytucji administracji publicznej w niepodległej Polsce, a rok obecny to 220-lecie jednego z pierwszych, nowoczesnych spisów ludności i „dymów” w Europie.

Zresztą, obecnie podstawą pełnego obiektywizmu danych oraz zasad ich udostępniania jest kierowanie się dwiema nadrzędnymi dla statystyki zasadami, tj. tajemnicą statystyczną zapewniającą pełną poufność i szczególną ochronę danych indywidualnych i osobowych sprawozdawczości, a także zasadą 3 R, tj. równoprawności, równoważności i równoczesności dostępu odbiorców do informacji statystycznej.

Jak by Pan skomentował tezę, że „nie ma rządu samorządowego, bez znajomości danych statystycznych”?

Dla mnie statystyka - praktyka, który swoją przygodę ze statystyką rozpoczął od Spisu Kadrowego w 1983 r., a potem uczestniczył we wszystkich Spisach Rolnych, Mikrospisach i Spisach Powszechnych Ludności i Mieszkań, czyli znaczących przedsięwzięciach statystyczno-samorządowych, dających kompleksowy zestaw danych każdej jednostki samorządowej, odpowiedź jest trywialnie zbieżna z zawartym w pytaniu określeniem.

Może jednak pewnym istotnym uzupełnieniem „Nie ma sprawnego i efektywnego rządu samorządowego ...”. Paradoksalnie jednak, mimo wieloletniego pozytywizmu statystycznego ukierunkowanego na samorządowców, propagowania i popularyzacji statystyki, wyposażania w tzw. „wyprawki statystyczne”, wielokrotnych zachęt do prenumeraty, egzemplarza bezpłatnego itp., nie jest to równie oczywiste dla przedstawicieli samorządu.

A do czego samorządy potrzebują statystycznej miary?

Dobre pytanie, bo dla statystyków istnieje jedyna dobra i prosta odpowiedź: „Do wszystkiego, do każdego aspektu funkcjonowania gminy”. Te jak Pan określił statystyczne miary dla każdego gminnego organizmu wyznaczają ramy zmienności czy stałości zjawisk i procesów społeczno-gospodarczych. Sytuują je także przestrzenie, a jeśli jest taka potrzeba określają uwarunkowania historyczne, czy też podają ewentualne rozwiązania przyszłościowe - w formie prognozowania. Oczywiście to pewne wyidealizowanie problemu, potwierdzonego moim ulubionym określeniem, iż umiejętność czytania statystyk na poziomie gminy i państwa to „promienny entuzjizm w przestrzennym patrzeniu na świat”.

Co można „wyczytać” ze statystyki lubuskich gmin?

Analizując olbrzymi zestaw danych gminnych, zawartych np. w Roczniku Lubuskim i wiele opracowań analitycznych, m.in. z zakresu demografii, ochrony środowiska i leśnictwa, rolnictwa, turystyki i in., pierwszym wrażeniem jest pewna nierównomierność rozwojowa i określiłbym to cywilizacyjna. Sąsiedowanie ze sobą gmin tradycyjnie biednych i bogatych, od lat prowadzących nawet w rankingach ogólnopolskich.

Dominującym jednak wskaźnikiem jest „średniactwo”. Determinantą tego określenia są różne uwarunkowania i historyczne, i polityczne, i środowiskowe, i osobowościowe kolejnych ekip samorządowych. Z jedną główną, obiektywną, polegającą na stwierdzeniu, iż każdy pierwszy akapit jakiegokolwiek analizy statystycznej naszego regionu mógłby się rozpoczynać następująco „Województwo lubuskie to region mały obszarowo, o najniższej w kraju liczbie ludności, z dominującymi małymi i średnimi jednostkami podziału administracyjnego oraz stosunkowo słabym przemysłowaniem”.

Z tego względu wszelkie analizy statystyczne opierające się wyłącznie na wartościach bezwzględnych w większości przypadków sytuują nas na 13-16 miejscu w rankingu województw. Natomiast nieco inaczej sytuacja przedstawia się po zastosowaniu analizy wskaźnikowej - na 1 mieszkańca na 1000 ludności, 1000 nowo zawartych małżeństw, na 1 km² itp. Przy tej metodzie lokujemy się na 8-10 miejscu w kraju.

Czy wykorzystując statystykę można udowodnić, że droga S-3 jest stymulatorem rozwoju regionalnego?

Trudno statystycznie uzasadnić stymulacyjną rolę drogi szybkiego ruchu S-3 na region, ponieważ jeszcze tej drogi nie ma. Przypomnę, że w założeniu miała przebiegać na osi północ-południe, od Szczecina, poprzez Gorzów Wlkp. i Zieloną Górę, aż do Czech, a na razie mamy kawałki i perspektywy na całość dość mgliste. Natomiast statystyki wskazują jednoznacznie, iż tempo rozwoju gospodarczego, rejestracja różnorodnej działalności gospodarczej, działalność logistyczna jest zdecydowanie intensywniejsza w pasie do 50 km po obu stronach autostrad i dróg szybkiego ruchu.

Które dane statystyczne uznałby Pan za najbardziej niepokojące dla przyszłości gmin regionu?

Nie wdając się w obszerne i wszechstronne analizy statystyk gminnych, jak wspomniałem wcześniej, dają one w swym generalnym wydzwieku obraz pewnej niejednorodności poziomu cywilizacyjnego. Niemniej jednak trwająca właśnie debata istnienia Lubuskiego i jego 83 gmin pewne obawy i zaniepokojenie niosą za sobą następujące aspekty:

- systematycznie spadającą lokata naszego województwa we wskaźnikach PKB na 1 mieszkańca
- stosunkowo słaba, niedostosowana do oczekiwań rynku pracy, oferta edukacyjna na poziomie zawodowym i wyższym,
- duża podatność na wahania lokalnych rynków pracy, skutkująca bezrobociem,
- negatywny impuls migracyjny, w efekcie przepływu ludności z gmin słabych poza województwo, czy też po 2004 r. rosnąca migracja za granicę,
- systematycznie pogarszająca się umiejętność pozyskiwania, a co gorsze wykorzystywania już pozyskanych funduszy unijnych.

Usłyszałem podczas rozmowy z pewnym wójtem tezę, że lesistość i posiadanie terenów podległych rygorom ochrony środowiska naturalnego „udusi” rozwój gospodarczy. Jak by Pan to skomentował?

Jednym z imperatywów określających wizerunek regionu jest fakt, że 51% powierzchni województwa to lasy, jeziora i rzeki. Niezależnie od tego prawie 14 tys. ha zajmują parki narodowe: Ujście Warty i Drawieński, mamy 55 rezerwatów przyrody, 7 parków krajobrazowych, 41 obszarów chronionego krajobrazu, 346 użytków ekologicznych i 8 zespołów przyrodniczo-krajobrazowych. Implikacje najwyższej w kraju lesistości powodują, iż 34% powierzchni ogólnej województwa jest traktowana jako powierzchnia obszarów prawnie chronionych, objętych rygorami ustawy o ochronie przyrody. I należałoby to traktować jako naturalny skarb dany przez naturę, a nie jak jakieś antygospodarcze fatum.

Z drugiej strony, umiejętne i aktywne wykorzystanie pozostałych obszarów „niechronionych”, pobudzenie potencjału 2 aglomeracji: Gorzowa Wlkp. i Zielonej Góry, a także wykorzystanie atrakcji renty położenia pomiędzy 3 metropoliami: Berlinem, Poznaniem i Wrocławiem będzie na pewno miało korzystny wpływ na zrównoważony rozwój Lubuskiego.

Czy na podstawie statystyk można programować przyszłość regionu, a jeśli tak, to jak ona się nam z tych liczb wyłania?

Jak najbardziej, bowiem systematycznie opracowywane i aktualizowane prognozy demograficzne, prognozowanie gospodarcze, czy też wskaźniki wyprzedzające z badań koniunktury gospodarczej pozwalają z dużym prawdopodobieństwem określić przyszłość

kraju, regionów, czy też dziedzin działalności. Winny one stanowić punkt wyjścia, być początkiem pracy nad każdą diagnozą, lub strategią rozwoju.

Dla przykładu ostatnia prognoza demograficzna, z horyzontem czasowym do 2035 r. winna być elementem bazowym wszystkich decydujących o rozwoju sieci placówek opieki nad dziećmi, ale również osobami starszymi, decydującym o doborze profili kształcenia, określającym zasoby siły roboczej, poszukujących informacji o wychodzeniu czy wchodzeniu w wiek produkcyjny lub emerytalny.

Na podkreślenie zasługuje na pewno spadek liczby ludności z obecnego 1 mln mieszkańców do 960 tys. Postępujące zjawiska wzrostu długości życia i starzenia się Lubuszan, wpłynie na pogorszenie współczynnika zatrudnienia kształtującego się obecnie na poziomie 53%. Obecne trendy potwierdzają równocześnie systematyczne otrząsanie się z tzw. „syndromu popegeerowskiego”, za sprawą poprawy sytuacji na rynku pracy, a także korzystnych dopłat do działalności rolniczej (w ciągu dekady 2-krotny spadek powierzchni odłogów i ugorów).

Jakie zalety ma Pana zdaniem idea oceny pracy samorządowej na podstawie danych statystycznych?

Być może to banał, ale statystyka dla samorządowców winna być chlebem powszednim, stanowiąc podstawę najbardziej wszechstronnej, pełnej, rzetelnej, zobiektywizowanej, stosunkowo szybkiej i co nie jest bez znaczenia najtańszej (w większości bezpłatnej) oceny każdego aspektu funkcjonowania gminy. Problem jednak w tym by z tych zalet po pierwsze chcieć, a po drugie potrafić korzystać.

Dlaczego samorządowcy nie mają „serca” do statystyk (a jedynie do rankingów popularności)?

Formułowane wcześniej rozczarowanie brakiem otwartości samorządowców na statystykę jest równocześnie odczuciem doraźności działania administracji gminnej, jak również braku umiejętności korzystania z bogatej oferty publikacji, opracowań, analiz i zestawień. Co ważne oferowanych najczęściej non profit, w nowoczesnej formie, poprzez Internet, na CD-romach, czy też interaktywnych (do samodzielnego opracowania) tablic. Natomiast ranking, na własne zamówienie i zazwyczaj sownie opłacony jest najszybszą formą zapewnienia sobie satysfakcji i poczucia zadowolenia.

Pozytywnie odbiega od opisanego stereotypu „I Ranking Gmin Województwa Lubuskiego” zarówno pod względem metodologicznym, jak i ciekawego, z wielu punktów widzenia, wnioskowania. Także formy prezentacji. Nie będę się tu szerzej wypowiadał, by nie wyglądało to na niedopuszczalną reklamę.

Samorządowcy czasem kwestionują obiektywizm rankingów, jakie jest Pana zdanie w tej kwestii?

Kwestionowanie rankingów wynika właściwie już z samej istoty tego typu prezentacji, tj. określanie lokaty gminy na podstawie doboru pewnych określonych w założeniach metodologicznych danych, czy też wskaźników. Ranking z reguły grupuje, kategoryzuje, określa pierwszych, kolejnych i ostatnich. Kwestionującymi użyteczność takiej metody analiz porównawczych są najczęściej ci kolejni, czy też często ci ostatni. Właśnie z tego m.in. powodu GUS w swych publikacjach i opracowaniach rzadko stosuje metodę rankingową, a jeśli już to jest to ranking według pojedynczych, ewentualnie niewielkiej ilości, jednorodnych cech.

Ponadto częstym i uzasadnionym zarzutem przydatności rankingów w bieżącym funkcjonowaniu gminy są ewidentne błędy metodologiczne, niejednorodność doboru wskaźników, niejednoznaczność doboru cech i niezbędnych wyjaśnień, czy też w końcu kategoryzacja gmin pod „z góry” określoną tezę.